

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY



ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracji, ulica Sokola 1. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcja i Administracja we Lwowie przy ul. Sokola 1. 7.

Cena prenumeracyjna:	
Miejscowa	rocznie
bez przesyłki	2 kor. 40 h.
z przesyłką	2 " 60 "
Zamiejscowa	—
z przesyłką	3 " — "
Miejscowa	półroczn.
bez przesyłki	1 kor. 30 h.
z przesyłką	1 " 40 "
Zamiejscowa	—
z przesyłką	1 " 60 "
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 halerczy.	

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa Polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjedn. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z dołączeniem opakowania itd.

Pilne korespondencye upraszamy nadsłać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokola polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;

Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;

Popierać przede wszystkim przemysł polski;

Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

Treść: Część zwykła: Trzebinia - Chrzanów. — Jubileusz Sokola w Poznaniu. — Obchód jubileuszowy tarnopolskiego gniazda i zlot okręgowy. — Uroczystości w Turynie. — Sprawy Związku sokolego. — Sokole boiska do gimnastyki, gier i zabaw. — Kronika sokola. — Ogłoszenia.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Trzebinia - Chrzanów.

Dr. X. F.

Od czasu zorganizowania Okręgów sokolich odbyło się wiele zlotów okręgowych w rozmaitych miejscowościach obszaru Związku sokolego o programach tak do siebie zbliżonych, iż możnaby wszystkie sprowadzić do jednego miana programu — szablonowego.

Charakter tych wszystkich zlotów był, że się tak wyrażę, zewnętrzny, mający na celu propagandę sokolstwa, dla sokolów samych stawał się coraz bardziej rodzajem pańszczyzny odbywanej dla celów tej propagandy pod naciskiem kierujących sfer sokolich, z dużym nakładem prac przygotowawczych, ofiar uczestników zlotów, kosztów urządzenia boisk itp.

Sokołom pozostawało jedynie wewnętrzne zadowolenie spełnienia obowiązku i rzadko aktualna możność porównywania wyników.

Były to stanowczo za małe korzyści dla sokolstwa samego i trzeba było koniecznie typowi zlotów okręgowych dotychczasowemu, powiedziałbym uroczystościowemu, oddziałującemu na zewnątrz — przeciwstawić typ nowy, odpowiadający nowym pojęciom o zadaniach sokolstwa, czyniący zadość jego potrzebom wewnętrznym.

I nowy typ znalazł się, bo znaleźć się musiał, typ zlotów doraźnych, nie zapowiadanych i nie przygotowywanych całymi miesiącami. Nie wyklucza on bynajmniej typu dotychczasowego i nie jest ostatnim wyrazem postępu, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest jego zadatkami.

Zaszczyt zapoczątkowania tego typu zlotowego przypada I. Okręgowi sokolemu i należy mu się za to od nas wszystkich rzetelne uznanie.

Dotychczas odbyło się kilka zlotów doraźnych bądź okręgowych, bądź dzielnicowych i żałuję, że nie mogłem w nich uczestniczyć, gdyż wskutek tego pozbawiłem się możliwości osobistego zebrania materiału porównawczego.

Muszę tedy poprzestać na roli czysto sprawozdaw-

czej chcąc mówić o zlocie doraźnym Okręgu I. odbytym w dniach 4. i 5. czerwca br. na wielkiej przestrzeni otaczającej dwa gniazda okręgowe Trzebinia i Chrzanów. Zapowiedziany był 28. maja depeszami do prezesów gniazd przez gońców kolarskich, a bliższe szczegóły podano w „Przeglądzie sokolim“ I. Okręgu jako wskazówki ogólne i administracyjne, tudzież wskazówki techniczne. Były one bardzo szczegółowe i dobrze obmyślane, a rodzajem uzupełnienia ich były rozkazy i wskazówki dla hufcowych wydane przez d. Naczelnika Okręgu I.

Zadaniem zlotu pierwszego dnia było zajęcie wózków oznaczonego na mapie sztabu generalnego liczbą 290 między Chrzanowem a Trzebinia, a to zapomocą marszu dośrodkowego trzech hufców; na następny dzień wyznaczono pochod uroczysty i ćwiczenia publiczne w Chrzanowie.

Owe trzy hufce dojechać miały koleją, dnia 4. czerwca, a to hufiec wschodni do Krzeszowic o godzinie 10-12, hufiec południowy do Libiąża o godz. 10-32, hufiec północny do Ciężkowic o godz. 10-13 rano. Po opuszczeniu wagonów wyruszył pieszo: hufiec wschodni (mund. 228, w strojach zwykłych 48, kolarzy 13) z Krzeszowic do Młoszowej, hufiec południowy (183+21+17) z Libiąża do Krocymiecha, hufiec północny (374+107+7) z Ciężkowic do Luszowic. Po przybyciu na te wyznaczone postoje miały wszystkie hufce zatrzymać się w nich aż do przybycia gońców z dalszym rozkazem i „o ile czasu wystarczy“ przerobić ćwiczenia wolne doręczone hufcowym przez gońców w zamkniętej kopercie na wysiadanem z pociągów.

Przespawszy się jako tako ze soboty na niedzielę w hotelu trzebińskim, ruszyłem pieszo ku Ciężkowicom naprzeciw hufca północnego (między Wodną a górami Luszowskiemi przysiadłem się na wózek jadący z jednym druhem do Ciężkowic), a przybyły ze mną do Trzebini druh naczelnik związkowy pognął na kole ku Krzeszowicom naprzeciw hufca wschodniego.

Pociąg w Ciężkowicach nie przywiózł wszystkich, którzy nim przyjechać mieli; drużyny z „sąsiednich okręgów“ musiały z powodów ważnych przybyć wcześniej i ruszyły już dawno do Luszowic. Tam też podążyłem z druhami szczakowskimi i zastępem druhów ze Ślązka pruskiego trochę pieszo, a trochę wózkami, który upor-

czywie tytułował się „fiakrem“. Droga do Luszowic tak samo jak do Ciężkowic przecina smutne pustkowia piaszczyste, zasiane tu i ówdzie marnem, suchotniczem zbożem, a tylko drzewa owocowe zasadzone wzdłuż drogi świadczą, że jednak na tych piaskach żywie człowiek, który ma prawo do życia i nie mogąc wyżyć ze żniwa swej biednej roli, musi szukać zarobku w kopalniach lub fabrykach w Sierszy, w Jaworznie lub w Trzebini i niestety przesiąka tam zasadami, które czynią z niego coś wrogiego swemu społeczeństwu; inni idą na dalsze zarobki, do Niemiec i za Atlantyk. To też prawie nigdzie nie widać mężczyzn, a biedne wynędzniało dzieci i baby przedwcześnie zestarzałe, stanowią wyłączną ludność spotykaną we wsiach i po drodze.

Zbliżając się do Luszowic zostałem przyjemnie zdziwiony oddziałem druhów wysłanym naprzeciw mnie z powitaniem i wkrótce przybyłem z nim w środek wsi pełnej gwaru i prawdziwie obozowego ugrupowania hufcu, któremu z dala i z nieufnością przypatrywały się grupki wygłodniałej dziatwy i brzydkich bab nie mogących pojąć, czemu to „panowie idą się bić, zamiast pić i kochać“. Cały hufiec w swoich praktycznych strojach z tornistrami na plecach, ze starszyzną nie odstępującą od niego i wydającą stanowcze, a w mig wykonywane rozkazy, z lekarzem i pogotowiem, z muzyką i bagażami na podwodach, uczynił na mnie bardzo korzystne wrażenie. Nie było na nim widać ani znużenia ani niezadowolenia, choć musiał bardzo długo czekać na rozkaz rozpoczęcia właściwego zadania, a z ust przybyłego wkrótce po mnie druha naczelnika okręgowego dowiedział się, że ze względu na dwa inne hufce wywagonowane w czasie późniejszym, a według rozkładu jazdy oznaczonym, jeszcze z godzinę tego rozkazu wyczekiwać musi.

Z druchem naczelnikiem i sekretarzem okręgowym pognałem w szalonym tempie po wybornej drodze samochodem przez Chrzanów do kancelaryi złotowej pod Trzebinie, a stamtąd znowu przez Chrzanów ku Kroczy-miechowi dla zlustrowania hufca południowego.

Minawszy rozstawioną straż przednią zastaliśmy go rozłożonym wzdłuż lasu na spoczynek, poprzedzający rozpoczęcie właściwego zadania. Gdy wróciwszy do kancelaryi złotowej dowiedzieliśmy się, że i hufiec wschodni wyczekuje w Młoszowej dalszego rozkazu, przysłała kolej na naszych kolarzy, czekających rozkazu zawiezienia hufcom ostatecznego polecenia. Streszczało się ono w tem, że hufiec północny miał przeciw sobie hufiec wschodni i południowy i winien był starać się przez wysunięcie odpowiednich oddziałów nie dopuścić do połączenia się hufca wschodniego z południowym. Wykonanie szczegółowych zadań wymagało przebycia przez każdy hufiec, z doliczeniem marszu już przebytego, 21 do 23 klm.

Sprawność, a trochę i podstęp hufca północnego sprawiły, że posiłkowy i najmniej liczny hufiec południowy został otoczony i zagarnięty przez północny, a więc połączenie hufca wschodniego z południowym stało się niemożliwe. Co więcej, hufiec wschodni zorientowawszy się w sytuacji zaszły się tak gruntownie w lasach, iż nawet nie mógł słyszeć odtrąbienia ze zajętego przez resztę wzgórza 290, na którym dłuższy pobyt nie należał do najprzyjemniejszych, bo po ciepłe i pogodzie rozwydrzył się zefirek jesienny i smagał nas deszczem wcale dokuczliwy, który gdyśmy zeszli na niżej położoną kilkunastomorgową łąkę, przemienił się w ulewę z gwałtownym wichrem.

Nie powiem, aby to oddziaływało deprymująco na uczestników zlotu, owszem stwierdzam z przyjemnością, że wicher i deszczysko traktowano jako naturalny przy czynek do wysiłku, który był potrzebny, i jak śmiem przypuszczać przez wszystkich zrozumiany i pożądanym. Byli nawet tacy, powiem, za wielu było takich, którzy wyczekiwali wypogodzenia się — ze szklannymi maczu-

gami piwnymi — w dłoniach i niewybredną pieśnią na ustach przy licznie rozstawionych bufetach.

Oj! te bufety... W życiu codziennym człowiek zjadłszy obiad czeka spokojnie do wieczery, ale niech tylko ten człowiek wdzieje strój sokoli i znajdzie się na boisku złotowym, czy wogóle na jakiejś uroczystości sokolej, musi mieć bufet, musi mieć jakieś szklanne maczugi. Niechby tam jeszcze przekąski, mleko, herbata, chłodniki, choć dalibóg, wcale a wcale tego nie potrzeba, ale piwo, ale alkohol pod jakąkolwiek postacią, a zwłaszcza tuż po znużeniu i wysiłku fizycznym, to przecież najgorszy i najszkodliwszy antydot przeciw temu, co człowiek zyskał na słońcu i powietrzu w pochodzie i przez ćwiczenia. Najsmutniejsze to, że taki brzydki pęd do kieliszka i szklanki, i to nie codzień, kiedy nikt na nas nie patrzy, ale właśnie podczas publicznej pracy sokolej, stał się niejako nieodłącznym znamieniem naszym, przesadzam, nie naszym, ale tej nieszczęsnej garstki, która, w pracy sokolej prawie nie bierze udziału a na odświeżeniu przynosi nam wszystkim ujmę. Bezwarunkowo czas położyć koniec bufetom, a raczej nagromadzonemu w nich napojom wysokowym, czas, aby ta garstka okazyjnych wielbicieli szklanki i kieliszka zrozumiała, że takiej, jak bywa, nie z nalegu lecz z okazji, w szeregach naszych, w szeregach apostołów zdrowia fizycznego i narodowego wcale a wcale nie potrzeba. Pytam, czyście widzieli kogo z hufca północnego przy bufecie pod Trzebinie lub w Chrzanowie? Tak, był jeden jedyny, ale mogę wam zaręczyć, że obecnie nie należy już do tego hufca.

(Dok. nast.)

Jubileusz Sokola w Poznaniu.

W dniach Zielonych świąt święcili nasi bracia wielkopolscy uroczystość 25 lecia gniazda poznańskiego, drugiego z rzędu po Inowrocławiu gniazda wielkopolskiego. Nie było nam danem uściskać im dłonie w dniach tak uroczystych. Rząd pruski boi się, jak zarazy jakiegokolwiek udziału „obcokrajowców“ w świątach wielkopolan, więc policja pruska zapowiedziała z góry, że jeżeliby się kto zjawił w tych dniach w Poznaniu, to kogo ta opiekuńcza instancja dla wszystkich Polaków nie mogłaby zmusić do uznania, że Wilus może zająć miejsce tylko po Bogu, tego odstawią odrazu do granic państwa, jako mogącego zakazić lojalne powietrze. Temu musieliśmy się poddać. Ale byliśmy tam, nie będąc, wiedzieli bracia nasi, że im ślemy najserdeczniejsze życzenia, aby wytrwali. To w naszym położeniu wystarczy.

Uroczystość dopisała pod każdym względem, pogoda jaśniała prześliczna, zjazd sokolstwa i życzliwych był nadzwyczaj liczny. W sobotę popołudniu zaczęto się zjeżdżać. To też roilo się na ulicach Poznania od stałowych kurtek i granatowych maciejówek. Wszędzie było gwarno, wszędzie serdeczne uściski rąk i szczerą pogwarką tych, co przybyli z różnych miast Księstwa, Prus zachodnich i wschodnich, Śląska i Westfalii. Prócz poznańskich było sokolów zamiejscowych zwyż 3 setki.

W niedzielę, po nabożeństwie zebrano się w domu katolickim na uroczyste gody, których nie zakłóciła wcale natrętna kontrola policyjna.

Zebranie uroczystościowe zagaił prezes gniazda poznańskiego druh dr. Zakrzewski, wskazując w przemówieniu swem, nacechowanym umiłowaniami ideałów sokolich, na znaczenie święta, jakie Sokół Jubilat obchodzi. W przemówieniu wymienił prezes kilka tylko życzeń, których nadeszło blisko 200 z całej niemal Polski, a niemniej z obczyzny, zaznaczając, że odczytanie wszystkich nastąpi dopiero na przyszłym zebraniu zwyczajnem. Zebranie odśpiewało następnie pieśń sokola, poczem prezes uczcił członków założycieli gniazda, którzy około rozwoju sokolstwa w Rzeszy niemieckiej ponieśli naj-

liczne, umożliwiające i ułatwiające komunikację na wszystkie strony, a bardzo tanie.



Ulica „Via Roma“ w Turynie.

Z powodu odbywającej się równocześnie wystawy i zjazdu gimnastycznego, wszystkie hotele przepełnione, a w ślad za tem i ceny, przypominające zlot grunwaldzki. Po przybyciu, wieczorem 12. maja, pierwszym staraniem



Stadion w Turynie.

naszem było uzyskanie pomieszczenia, a mając adres siedziby towarzystwa gimnastycznego, znajdującej się przy ulicy Via Magerta w jednej ze szkół, udaliśmy się do gmachu leżącego blisko dworca kolejowego. Jest to budynek parterowy, o skromnej fasadzie, z salą dwa razy większą jak naszej Macierzy, wysoki, lecz bez sufitu i innych ubikacyj; posiada boisko przy sali obszerne, a po przeciwnej stronie drugi budynek parterowy, przeznaczony na kancelarye i szatnie. Całość przypomina Sokoła krakowskiego. Niestety z powodu odbywających się różnych zjazdów, a w tym czasie, powitanie przybyłych na zjazd delegacji gimnastycznych i śpiewackich z całych Włoch jak i zagranicznych, nie mogliśmy się doczekać nikogo, ktoby nam udzielił informacji co do naszej kwatery. Po przedłożeniu legitymacji wręczono nam odznaki honorowe, przeznaczone dla gości i opaski z napisem „Delegazioni Estere“. Zrezygnowawszy z kwatery, udaliśmy się do filii hotelu „Suisse“, leżącej na szczęście w pobliżu Stadionu.

Już w czasie podróży po przebyciu Alp, zaczął deszcz padać, ale jeszcze mieliśmy nadzieję, że się wypogodzi. Zmęczeni podróżą całodzienną udaliśmy się po spożyciu kolacy w ludowej „austeryi“ wcześniej na spo-

czynek, ażeby na drugi dzień t. j. w sobotę 13. maja wybrać się na boisko.

Poranek chmurny, ale pogodny. Od godziny 6 rano dążą z miasta pojedyncze liczne drużyny młodzieży obojga płci do Stadionu. Młodzież już w ubraniach ćwiczebnych, z przyborami. Przyłączamy się do jednej z drużyn żeńskich jako przewodniczki.

Stadion stały zbudowany na placu ćwiczeń wojskowych, olbrzymi. Obszar zajęty pod budowę zajmuje około 4 morgi, zamknięty. Budowa betonowa, w kształcie podłużnej elipsy. Boisko właściwe większe niż V. zlotu, pomieścić może 10.000 do ew. wolnych, zadarnione skąpo. Placu zbornego niema. Wejście główne od strony miasta, po bokach kasy. Ponadto boczne wejścia dla gimnastyków i mniejsze dla publiczności. Trybuny obliczone dla 60.000 widzów, wzniesione kosztem 1 $\frac{1}{2}$ miliona lirów, ze składek publicznych.

Ławki na trybunach żelazne o poręczach drewnianych. Naprzeciw głównego wejścia po drugiej stronie boiska. „Tribuna reali“ pod dachem, z obu boków zaś pod trybunami ubikacje dla prezydium uroczystości, komitetu wykonawczego, poczty, telegrafu, pogotowia lekarskiego i szatnie. Budowa nie zupełnie jeszcze wykończona. Dekoracja skromna, chorągiewkami na masztach na około boiska.

Wszedłszy na boisko zastajemy już około kilkaset zastępów młodzieży obojga płci, a ponadto uczestników w zawodach juniorów. Wokoło boiska poustawiane stoły dla sędziów, pod olbrzymimi parasolami różnokolorowymi. Jedna część boiska przeznaczona dla chłopców, druga

dla dziewcząt, nadto osobne miejsce dla atletyki. W tym dniu odbywały się równocześnie lekcye wzorowe i pogładowe, jak i zawody dla młodzieży, a nadto zawody atletyczne juniorów dla członków towarz. gimnastycznych włoskich.

Widok z trybuny głównej na boisko „bajecznie kolorowy“, mieniący się różnymi barwami strojów. Każdy zastęp w innem ubraniu i nakryciu głów. Nie brak i drużyn z kolonij włoskich. Sędziami dla chłopców mężczyźni cywilni i wojskowi, dla dziewcząt kobiety. Przed główną trybuną wieża wysokości 5—6 m., gdzie miejsce naczelnika i przybocznego. Zmiany zapowiadane dzwonkiem, a następnie przez tubę wygłaszane rozkazy na wszystkie strony stadionu przez przybocznego.

Każda z drużyn, po przybyciu na boisko, zgłasza się u odpowiedniego stołu sędziów, oddaje raport, poczem na dany znak przez jednego z nich rozpoczyna ćwiczenia.

Temat rozmaity. Ćwiczenia rządowe, wolne lub z przyborami całego zastępu, poczem zawody jednostkowe na przyrządach. Metody różne: niemiecka, włoska szwedzka i mieszane. Zastępy dobrze przygotowane. Postawy piękne, a przedewszystkiem cisza wzorowa, nawet między panienkami.

Po odbyciu ćwiczeń zastępu, zawody jednostkowe tegoż na przyrządach lub w skoku, biegu, rzucie kulą, mustrze, ów. wolnych lub z przyborami, wogóle cały bogaty materiał gimnastyczny, a nadto w grach i zabawach. Ćwiczenia każdej takiej drużyny, złożonej z 12 do 20 i więcej uczestników, trwały około godziny, po czem udawały się kolejno na „trybunę reale“ dla odśpiewania obowiązkowo i również z oceną „C'enco du Gimnasti“.

Z boiska wracały drużyny pod przewodem nauczycieli i nauczycielek do miasta na kwatery, rozmieszczone po szkołach.

Wrażenie ogólne dla laika nadzwyczaj malownicze, o czem wyżej wspominałem z uwagi na różnorodność strojów, pod względem zaś sposobu prowadzenia, przeważnie sportowe. I tak np. zastępy rzucały kulą żelazną, dyskiem i oszczepem biegały do mety (100 m.), ćwiczyły się na przyrządach, bez różnicy płci. Dziewczęta ubrane w szerokie szarawary, ciemno-granatowe, chłopcy w krótkie spodnie sportowe. Wyniki dobre, tak w ćwiczeniach na przyrządach jak i atletycznych.

Wielką pomocą było wojsko, szczególnie przy ćwiczeniach sportowych. Żołnierze przy każdym zastępie poprawiali uszkodzenia, zasypując dołki przy skokach, rzutach lub t. p., a przy przyrządach podnosili lub podwyższali poręcze, drążki lub konie. Ćwiczenia trwały do godziny drugiej po południu, poczem nastąpiła przerwa, ale i zarazem koniec ćwiczeń, gdyż puścił się deszcz, który trwał przez całe popołudnie i dzień następny, tak że musiano przerwać i zakończyć ćwiczenia, z wielką szkodą dla całej uroczystości. Cały program po południowy i następnego dnia ograniczył się do zawodów w atletyce w sali gimnastycznej.

W zawodach europejskiego związku otrzymali Czesi punktów 977·69 i wyszli jako pierwsi zwycięzcy, Francuzi punktów 934·41 (dradzy), Włosi punktów 899·86 (trzeci), Słoweńcy punktów 881·56 (czwarci), Luksemburczycy punktów 830·22 (piąci), Belgijczycy punktów 787·76 (szóści), Chorwaci punktów 737·99 (siódmi) i Rumuni, którzy zdobyli tylko punktów 230·49 ponieważ część ćwiczeń im zdyskwalifikowano. Czesi odebrali zatem Francuzom pierwsze miejsce, które utracili na ich korzyść przed dwoma laty w Luksemburgu a zyskali je w 1907 r. w Pradze.

Ciekawe są poszczególne wyniki zawodów międzynarodowych w ów. wolnych i na przyrządach. I tak: w ów. wolnych uzyskali Czesi 172·75 punktów, Włosi 167·75, Francuzi 162·25; na poręczach: Włosi 141·75, Francuzi 140—, Czesi 139·10; na drążku: Francuzi 137·25, Czesi 134·50, Włosi 134·25; na koniu: Włosi 137·75, Czesi 127·75, Francuzi 109·50; na kółkach: Francuzi 142·25, Włosi 138 —, Czesi 137·85.

W zawodach prostych: w rzucie kulą, w skoku o tyczce, biegu i wspinaniu po linie: Czesi 262·74 punktów, Francuzi 243·16, Słoweńcy 215·11, Luksemburczycy 187·12, Włosi 180·36, Belgijczycy 140·36, Rumuni 102·24, Chorwaci 96·49.

Pod względem urządzenia boiska nie zauważyłem niczego nadzwyczajnego, co więcej brak miejsca zbornego, powodował, że zbiórka do ćwiczeń odbywała się pod trybunami, w miejscu ciasnem i ciemnem, a często nawet na trybunach przeznaczonych dla publiczności i między widzami. Bufety również pod trybunami, gdzie raczono się obficie piwem lub winem. O herbacie gorącej lub kawie mowy nie było.

Pomimo tak kosztownej budowy stałej, zapomniano o ścieku na wodę i jakimkolwiek odpływie, dlatego też, kiedy się puścił deszcz, woda stanęła na boisku i uniemożliwiła dalsze ćwiczenia. Wprawdzie zajęta była kasketa fur z piaskiem a całe kompanie wojska łopatami zasypywały wodę, ale trud to był daremny. Widocznie błąd ten powtarza się przy wszystkich prawie budowach boisk.

Dla nas winno to być przestrożą przy urządzeniach boisk.

Równocześnie z ćwiczeniami młodzieży odbywały się zawody juniorów w atletyce. Urządzenie zawodów wcale nie sportowe. Przy starcie mnóstwo widzów, jak również na całej linii po obu stronach. Na mecie sędzia z chorągiewką bez taśmy, a po za nim publiczność skupiona, tak że zawodnik przed metą skracał bieg, aby nie rozbić się o widzów.

Jeżeliby chodziło o porównanie z zawodami na V. zlocie, to mimo pomocy wojskowej, porządek był u nas większy i więcej sportowo przygotowany. Nie mamy tak dalece czego utyskiwać, bo jakkolwiek liczba uczestników w zawodach była o wiele liczniejsza, to nie należy zapominać, że w zawodach turyńskich brały udział całe Włochy wraz z koloniami, beduini, a nawet murzyni, nie licząc drużyn europejskiego Związku gimnastycznego.

Pod rozwagę naszego grona związkowego, poddaję myśl urządzenia zawodów młodzieży sokołej obojga płci, a mam nadzieję, że pomimo trudnych warunków, w jakich się znajdujemy, wyadną one dobrze, przy dobrej woli i pracy tak gron naszych jak i młodzieży, tem bardziej, że mamy metodę ustaloną a i młodzież już po części przygotowaną.

A. W.

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. 30. posiedzenie dnia 23. maja. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek, tudzież członkowie zarządu oddziału konnego Sokola-Macierzy wzgl. komitetu odnowy pomnika generała Dwernickiego w Łopatynie dd. Ballaban, Bilik, Beacock, Godlewski, Kasprzycki, Podłowski, Sauczej i Stefko.

Po odczytaniu przez d. Stefkę protokołu posiedzenia komitetu z 18. maja i udzieleniu wyjaśnień co do kosztów odnowienia pomnika (800 K.) i osztachetowania go (400 K.), uchwaliło Przewodnictwo przyczynić się do pokrycia tych kosztów imieniem sokolstwa kwotą 300 K., tudzież zatwierdziło program uroczystości.

Po wydaleniu się członków zarządu oddziału konnego i przybycia wydziałowych dd. Panka i Wyrzykowskiego przystąpiono do załatwienia dalszych spraw.

Uchwalono pozwolić gniazdom na wysłanie delegatów na uroczystość 25-lecia Sokola tarnopolskiego i wyznaczone delegatów na uroczystości sokole: w Drohobyczu (poświęcenie sztandaru) d. Janikowskiego, w Nisku (poświęcenie sztandaru) d. Czarnika, i w Tarnopolu (25-lecie) d. Biega.

Zatwierdzono plany budowy sokolni w Chodorowie z zastrzeżeniem, że muszą być dwie szatnie i pokój dla nauczycieli.

Na list nadeszły od Związku Sokolów polskich w Stanach Zjedn. półn. Ameryki w Chicago, ma odpowiedzieć d. prezes Fiszer.

31. posiedzenie dnia 30. maja. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek.

Podręcznik o scoutingu d. Małkowskiego wydrukować w 1500 egzemplarzach.

Ogłosić w dziennikach, że Związek nie wysłał, a gniazda nie mają wysłać delegatów na uroczystość 25-lecia Sokola poznańskiego, a to celem uchronienia go od możliwych szykan rządu pruskiego.

W sprawie dyscyplinarnej dwóch druhów z B. wyznaczyć posiedzenie Przewodnictwa jako sądu honorowego na dzień 13. czerwca.

Przyjęto do Związku z policzeniem od 1. stycznia i przydzielono do Okręgu V. gniazdo sokole w Dawidowie.

większe zasługi; mianowano ich członkami honorowymi. Pierwszym z nich to druh Bernard Chrzanowski, prezes gniazda poznańskiego, drugim druh Wiktor Gładysz, zasłużony około rozwoju gimnastyki długoletni naczelnik związkowy, obecnie spełniający jeszcze ochoczo funkcje pierwszego zastępcy naczelnika; trzecim wreszcie druh Karol Rzepecki, prezes okręgu II, (poznańskiego) długoletni, sprężysty sekretarz związkowy i redaktor Sokola. Charakteryzując działalność tych trzech nowo mianowanych członków honorowych, nazwał prezes dha Chrzanowskiego uosobieniem miłości idei sokolej, dha Gładysza ucieleśnieniem spokojnej wytrwałości, niezrażającej się żadnym niepowodzeniem, dha Rzepeckiego wreszcie prądem elektrycznym, zmuszającym do sprężystości. Po wręczeniu członkom honorowym dyplomów, wykonanych przez artystę-malarza p. Wiktora Gosienieckiego z Gniezna, dziękowali kolejno druhowie Chrzanowski, Rzepecki i Gładysz za najwyższą godność, jaką sokolstwo nasze obdarzyć może swych członków, składając zarazem w imieniu Związku i Okręgu życzenia Sokołowi-Jubilatowi. Po nich przemawiał cały szereg przedstawicieli bądź okręgów, bądź gniazd. Wśród darów, jakie sokół poznański otrzymał w dniu swego jubileuszu w postaci gwóźdźi ozdobnych złotych i srebrnych jeden z Warszawy, zwróciła uwagę piękna plakietka z brązu, przedstawiająca rycerza w stal okutego, jak pasuje rycerzem sokola, dar od Związku naszego. Równocześnie z tym darem nadszedł list, wyrażający ubolewanie, że policja pruska uniemożliwiła przyjazd druhom galicyjskim do Poznania.

Z kolei zabrał jeszcze raz głos druh Karol Rzepecki celem specjalnego uczczenia zasług poprzedniego naczelnika Gładysza. Pragnąc mu okazać swą miłość i uznanie za wierną służbę sokolą, zebrano po cichu w całym Związku fundusz, za który zakupiono cenny obraz Bagińskiego, przedstawiający śmierć Cypryana Godebskiego. Treść obrazu dała mówcy piękny motyw do porównania dzielności typowego tego bohatera legionisty z pracą naczelnika Gładysza, walczącego dla idei sokolej do upadłego. Przemówienie to wzruszyło dzielnego a skromnego naczelnika do łez, tak, iż zaledwo zdołał wypowiedzieć swe podziękowanie.

Nastąpiła jeszcze jedna niespodzianka: uczczenie zasług dha Rzepeckiego. Okręg VII. (nadreński) przysłał mu przez delegata swego złoty medal z srebrnym sokolikiem i napisem, wyrażającym mu wdzięczność za wytrwałą pracę dla sokolstwa.

Po kilku jeszcze przemówieniach zasiędzono do wspólnego obiadu, w czasie którego wielu jeszcze serdecznie przemawiało.

Popołudniu zebrano się na boisku. Pochodu zabroniła policja. Ćwiczeniom, w których wzięło udział 240 druhów przypatrywały się tysiączne rzesze, szczerze okłaskując ćwiczenia wolne, ćwiczenia oddziału kolarzy, ćwiczenia na 6 poręczach; ćwiczenia drużek wywiadłami, oddziału szermierczego i ćwiczenia żerdziami. Po ćwiczeniach tańczono ochoczo na boisku do późnej nocy.

Drugi dzień poświęcony był zawodom związkowym, trzecim z rzędu. Rano odbywały się zawody wstępne końcowe wykonano popołudniu. Zawody były dwojakie: sześciobój po 2 ćwiczenia na drążku, poręczach i koniu, skok w dal, pchnięcie kamieniem 30 funt. i bieg na 100 m. i jednostkowe. Z sześcioboju zwycięzcami wyszli dh. Matkowski z Berlina III., Jendrach z Berlina I., Rudolf z Berlina II., Luter z Bremy.

W zawodach jednostkowych wyniki były następujące: Bieg 100 m. Karliński Fr. (Nieder Stirum), Nowak Maksymilian (Berlin I.) i Fryder Stanisław (Poznań); biegli po 12 sekund.

Skok w wyż: Wojciechowski Julian (Charlottenburg) 1'49 m. (bez konkurencji 1'54 m.) i Nowak Maksymilian (Berlin I.) 1'49 m. (nagr. I.), Kołodziejczyk Józef

(Brema) 1'48 m. (nagr. II.), Matyklasiński W. (Berlin II.) 1'42 m. (nagr. III.).

Rzut kuli 10-funtowej: I. nagr. Jendrach Bron. (Berlin I.) 14'30 m., II. nagr. Biernacki Jan (Poznań) 13'80 m.; III. nagr. Hoffmann Aleksy (Chełmno) 12'50 m.

Skok w dal: I. Wojciechowski Jul. (Charlottenburg) 5'72 m. (bez konk. 5'95 m.); II. Fryder Stan. (Poznań) 5'71 m.; III. Owsiany Ant. (Berlin I.) 5'70 m.

Bieg przez płotki, 110 metrów: I. Nowak Maks. (Berlin I.) 17 i jedną piątą sekundy; II. Owsiany Ant. (Berlin I.) 17 i cztery piąte sekundy; III. Fryder Stan. (Poznań) 18 i cztery piąte sek.

Skok o tyczce: I. Jan Dostatni (Schöneberg) 2'60 m.; Rudolf Bol. (Berlin I.) 2'60 m.; Waliński Aug. (Annen) 2'50 m.

W zapasach zwycięstwo odnieśli: Kaczmarek (Berlin II.), waga ciężka, Stan. Katarzyński (Poznań II.) - Jężyce) waga lekka.

Pchnięcie kamieniem 30-funtowym: I. Jendrach Bron. (Berlin I.) 6'84 m.; II. Biernacki Jan (Poznań) 6'75 m.; III. Hoffmann Maks. (Chełmno) 6'60 m.

Pchnięcie kuli 20-funtowej: I. Jendrach Bron. (Berlin I.) 8'15 m.; II. Malczewski Stan. (Grossenhamm) 7'65 m.; III. Hoffmann Al. (Chełmno) 7'50 m.

Rzut dyskiem: I. Rudolf Bol. (Berlin I.) 32'01 m.; II. Biernacki Jan (Poznań) 29'85 m.; III. Jendrach Br. (Berlin I.) 29'84 m.

Trójskok: I. Biernacki Jan (Poznań) 12'10 m.; II. Nowak M. (Berlin I.) 11'65 m.; Dostatni Jan (Schcer) 11'12 m.

Rzut oszczepem: I. Biernacki Jan (Poznań) 44'75 m.; II. Malczewski Stan. (Grossenbaum) 39'75 m.; III. Rudolf Bol. (Berlin I.) 35 m.

Bieg 800 m.: I. Karliński Fr. (Nieder Stirum) 2 min. 21 dwie piąte sek.; II. Wojciechowski Jul. 2 min. 22 cztery piąte sek.; III. Fryder Stan. (Poznań) 2 min. 31 jedną piątą sek.

Bieg 1000 m. z ustępstwami: I. Wojciechowski Julian (Charlottenburg) 3 min. 10 sek.

W bojach okręgów zwyciężył: w biegu rozstawnym na 500 m. okręg II. (poznański) 1 min. 10 sek. w walce z okręgiem V. (berlińskim) 1 min. 10 i jedną piątą sek.; w ciągnięciu liną odniósł okręg V. zwycięstwo nad okręgiem II.

W sześcioboju wzięło udział 45 zawodników. Do innych zawodów stanęło: bieg na 100 m., 82 zawodników; skok w wyż (66 zawodników); skok w dal (65); trójskok (29); skok o tyczce (42); bieg gromadny na 800 m. (32); bieg gromadny na 1000 m. (30); bieg z płotkami (26); rzut oszczepem (54); rzut dyskiem (47); rzut kulą 10 funtową (39); pchnięcie kulą 20-funtową (35); pchnięcie kamieniem 30-funtowym (56). Do zapasów stanęło 25 zawodników.

Za bieg rozstawnny wyznaczył Związek nagrodę wędrowną. Do biegu tego (na 1000 m.) stały po piątkę najlepszych swych biegaczy wszystkie okręgi z wyjątkiem VI. (śląskiego), IX. i XIII. Okręg V. (berliński), przodujący na polu gimnastyki, stał nawet dwie piątki. Według przepisów, związanych z tą nagrodą, przypada ona na własność temu okręgowi, który zdobędzie ją dwa razy. W ostatnich zawodach w Berlinie wziął ją okręg V. (berliński) po ciężkiej walce z okręgiem VII. (nadreńskim).

Obchód jubileuszowy tarnopolskiego gniazda i złot okręgowy.

Uroczystości jubileuszowe w Tarnopolu, odbyte w tem mieście w dniach od 3. do 5. czerwca, wypadły nad wyraz udatnie. W jednym zwartym zastępie zjednoczyły całe społeczeństwo, które wyraz swym licznym

udziałem dało tej sympatii, jaką je darzy. Miasto przybrało prawdziwie świąteczny wygląd. W tysiącnych ilościach zaczerwieniły okna nalepki sokole, którymi zaśniały domy polskie od śródmieścia po ostatnie chałupki podmiejskie, tu i ówdzie zwisały flagi o barwach narodowych, wiele kamienic odświętnie przystrojonych.

Uroczystości jubileuszowe gniazda rozpoczęły się w sobotę wieczorem uroczystym obchodem w sali sokolej. U wstępu przemówił do zebranej licznie publiczności prezes gniazda dh. Józef Rajmund Schmidt w pięknych słowach, przedstawiając świetlane chwile przeszłości gniazda, które od 25 lat stanęło na straży kresowej idei sokolej, poczem drużyna dramatyczna Sokola odegrała „Damy i Huzary“. Sztuka płynęła szybko i składnie a cała rzesza artystyczna trzymała się dziarsko na poziomie należytego ujęcia zarówno ról głównych, jak i epizodycznych wplecionych.

Wczesnym rankiem w niedzielę przeciągała ulicami miasta muzyka gimnazjalna, grając pobudkę, poczem na boisku sokolem odbyły się zawody okręgowe. Po godzinie 9 zaległy boisko tłumy. Przybywali delegaci gniazd okręgowych, reprezentacje polskich towarzystw miejscowych, zjawily się liczne oddziały uczenie Sokola, przybyła wreszcie ze sztandarem drużyna tarnopolska w liczbie około stu druhów i liczne zastępy młodzieży szkół średnich. Wśród dźwięków dwóch muzyk, gimnazjalnej i miejskiej, rozwinął się niebawem długi pochód, który podążył wśród gęstych szpalerów publiczności do kościoła parafialnego.

W powrotnej drodze przed delegacją Związku i byłymi prezesami gniazda, Dr. Tadeuszem Trzcienieckim, Eugeniuszem Kesslerem, Dr. Emilem Schmidtem, Dr. Kazimierzem Promińskim i Stanisławem Strzemboszem, jak nie mniej przed reprezentacją Okręgu defilowały drużyny sokole i udały się na boisko, gdzie odbyła się właściwa uroczystość. Do zebranych drużyn przemówił w pięknych słowach pierwszy prezes tarnopolskiego gniazda, Dr. Trzcieniecki. Z kolei delegat Związku, dh. Stanisław Biega w głęboko ujętem przemówieniu nakreślił zadania Sokolstwa polskiego w ostatniej dobie i wręczył tarnopolskiemu gniazdu dar od Związku, dyplom honorowy następującej treści: „Pol. Tow. gimn. Sokół w Tarnopolu w uznaniu 25-letniej, wśród ciężkich warunków spełnianej a skutecznej i hasłom narodowym wiernej pracy sokolej w dniu obchodu rocznicy założenia. Wydział Związku pol. Tow. gimn. we Lwowie. Xawery Fiszer, prezes, Stanisław Biega, sekretarz“.

W imieniu VI. okręgu wręczył następnie wiceprezes, dh. Dr. Adam Kowenicki piękną tarczę, projektowaną przez p. Marjana Olszewskiego. Przemawiali w dalszym ciągu prezes Koła T. S. L., p. St. Srokowski o współdziałaniu obu towarzystw na kresach i prezes miejscowego gniazda. Odczytanie aktu pamiątkowego zakończyło ranną uroczystość

W kierunku boiska złotowego dażyły popołudniu tłumy publiczności. Obszerne, wokoło rozpostarte trybuny, wśród których arena igrzysk sokolich, ujęta w żywe ramy ludzkie zwracała powszechną na siebie uwagę. Na program złożyły się ćwiczenia dziatwy, pobierającej naukę gimnastyki w Sokole w liczbie kilkudziesięciu najmłodszego dorostu sokolego, dalej ćwiczenia panien, młodzieży szkół średnich, oraz gry i zabawy. Przygrywała podczas ćwiczeń muzyka gimnazjalna.

Wieczorem przybywały do miasta drużyny z gniazd zachodnich i północnych, Złoczowa, Zborowa, Zbaraża i innych, zbierały się na boisku, poczem wieczorem ruszyły na plac ćwiczeń wojskowych koło Berezowicy wielkiej, dokąd niebawem przybyły drużyny z gniazd południowych od strony Husiatyna i Borszczowa. Na obszerным placu odbyła się musztra okręgowa pod przewodnictwem naczelnika okręgowego, dh. A. Domaradzkiego. Po

9 tej wieczorem ruszyły drużyny ku miastu, gdzie zostały rozkwaterowane.

W ciągu dnia, którego piękne chwile na długi czas utkwiały w pamięci uczestników, nadeszło kilkaset telegramów od gniazd bratnich i byłych członków.

Wczesnym rankiem rozpoczęły się na boisku próby ćwiczeń, które przeciągnęły się aż do mszy polowej. — Wcześniej też stanęły gniazda sokole ze wsi w zastępie kilku setek włościan, którzy w ostatnim roku zaciągnęli się w służbę sokolą. Na mszy polowej zebrały się tłumy a dzień okręgowego zlotu zebrał nietylko całe miejscowe społeczeństwo polskie, ale i wiele osób z okolicy. Po nabożeństwie, gdy przebrzmiały słowa infulata ks. Twardowskiego, zwrócił się do zebranych drużyn del. Związku dh. St. Biega i w porywających słowach mówił o idei sokolej, jej wzroście i potężnieniu, celach i drogach, jakie do niej prowadzić mają. Głębokie wrażenie wywarły słowa mowcy, zwrócone do Sokolstwa z pod słomianej strzechy i młodzieży szkolnej. Po przemowie prezesa VI. okręgu, dh. J. Schmidta, począł się formować olbrzymi pochód w kierunku miasta. Otwierał go konny oddział skałackiego sokola i drużyny gniazd okręgowych w liczbie przeszło 600 uczestników, dalej sokolice w liczba około 200, młodzież, w końcu tłumy publiczności.

Punktem kulminacyjnym zlotu były ćwiczenia publiczne przy licznym udziale widzów. I mimo chwilowego deszczu, który podczas ćwiczeń panien siekł, nie przerzedzały się trybuny aż do końca. W program ćwiczeń wchodziły ćwiczenia członków laskami, członków z gniazd ze wsi kosami, panien wywiadłami, członków maczugami, dalej muszta i karabiny, piramidy młodzieży rzemieślniczej, w końcu lance. Poszczególne obrazy spotykały się z ogólnym uznaniem. Z ćwiczeń zasługiwały na uwagę ćwiczenia żeńskich oddziałów sokolich w liczbie około 200 uczestniczek z tarnopolskiego gniazda, nie mniej gorąco oklaskiwano ćwiczenia zastępów włościanek, występujących po raz pierwszy w tak znacznym zastępie na publicznej arenie.

Kresem uroczystości była wieczornica, która zebrała tłumy.

Ogólne wrażenie z minionych uroczystości nad wyraz dodatnie. Znaczna cyfra uczestników, poprzednio na zlotach okręgowych nie widziana, poważny nastrój — wszystko na to się złożyło, aby uroczystości najstarszego gniazda na Podolu zapewnić godne i należyte uczczenie. W końcu prawdziwe uznanie wyrazić należy członkom tarnopolskiego gniazda za ich zabiegi żmudneokoło należytego uczczenia starej kresowej placówki.

Uroczystości w Turynie *).

Jak już donosiliśmy zapowiedziane były na początek maja uroczystości gimnastyczne w Turynie. Miał to być cały szereg zawodów i lekcji poglądowych towarzystw gimnastycznych włoskich, młodzieży szkolnej, męskiej i żeńskiej a zarazem piąte zawody związku europejskiego towarzystw gimnastycznych, odbywające się co dwa lata. Ponieważ jest to jubileusz połączenia się Włoch w jedną całość, a Turyn w walce o samodzielność narodową odegrał dużą rolę, przeto uroczystości zakrojono na wielką skalę i urządzono stałe boisko na popisy gimnastyczne i sportowe.

Przybyłego do Turynu, uderza przedewszystkiem wspaniała dekoracja ulic w pobliżu dworca kolejowego, a szczególnie ulicy „Via Roma“, prowadzącej na plac Wiktora Emanuela, gdzie stoi pomnik tegoż króla. Turyn, miasto europejskie, ma 300.000 ludności, wspaniałe budowle, pomniki, place, corsa szerokie, tramwaje bardzo

*) Bliższe szczegóły p. „Przew. gimnast.“ z r. 1910 nr. 12, str. 102.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Czaykowskiego o zlocie doraźnym dzielnicy stryjskiej V. okręgu w Stryju 22. maja.

Okręgowi V. przekazano do zbadania sprawy powstania Sokoła w Krasnem, który nie należy do Związku, a wybiera się na zlot Okręgu tarnopolskiego.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Walleka z pobytu w Turynie na turnieju gimnastycznym.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Janikowskiego o zlocie doraźnym 4 tej dzielnicy okręgu V. w Łopatynie w d. 28. maja.

W spr. pożyczki dla Sokoła w Cieżkowicach z funduszów gminy tamtejszej interweniował d. Janikowski w Wydziale krajowym bez widoków pomyślnego załatwienia.

Plany budowy sokolni w Łopatynie uznano za nieodpowiednie; d. Janikowski udzieli potrzebnych wskazówek i pośle im wzorowe plany do wykorzystania.

32. posiedzenie d. 6. czerwca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Zatwierdzono plany na budowę sokolni w Przemyślanach.

Dd. Janikowski, Panek i Wyrzykowski mają zająć się wybraniem najodpowiedniejszego wzoru worka turystycznego w celu zalecenia go towarzystwom sokolim.

33. posiedzenie d. 13. czerwca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Przyjęto do wiadomości telegram Związku Sokółów polskich Chicago w spr. wyjazdu delegatów dd. Biegi i Czaykowskiego na zlot w South Bend.

Pozwolono Sokołowi w Krakowie na wysłanie delegacji na uroczystość 50-lecia Sokoła w Kolinie.

Pozwolono na odbycie w Sokole-Macierzy egzaminu absolwentów dwuletniego kursu pod egidą Związku.

Do Odensee w Danii na kongres higieniczny wysłać delegata kosztem Związku.

W spr. stosunków Sokoła żywieckiego, wzgl. naczelnika Bałuty uda się d. prezes do Rady szkolnej krajowej.

34. posiedzenie d. 20. czerwca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Czarnik, Janikowski, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Omówiono i załatwiono ostatecznie sprawę dyplomów dla członków honorowych Związku ks. arcybiskupa Bilczewskiego i ks. biskupa Bandurskiego.

Dd. G i D. z B. uznać winnymi naruszenia karności sokolej i działania na szkodę towarzystwa i wykluczyć ich na jeden rok z Towarzystwa, jeżeli Wydziałowi jego przedłożą pisemne odwołanie, gdyby zaś tego odwołania nie złożyli, wykluczy się ich ze sokolstwa na zawsze.

Zatwierdzono program kursu związkowego w Skolem, mającego trwać 6 do 8 tygodni, tudzież regulamin dla uczestników i upoważniono prezesa do asygnowania potrzebnych kwot na pokrycie wydatków.

Na zlot doraźny II. okręgu w Grybowie d. 2. lipca wydelegowano d. Rucińskiego, na zlot dzieln. III. okręgu V. w Dublanach 25. czerwca d. Baternaya, na zlot doraźny Sokoła-Macierzy d. 25. czerwca w Zawadowie zaprosić telegraficznie d. Rucińskiego.

Na uroczystość poświęcenia sztandaru Sokoła w Białej pozwolić gniazdom wysłać liczną delegację i upoważnić Okręg I. do zorganizowania licznej wycieczki i zastąpienia Związku na uroczystości.

Na uroczystości poświęcenia sokolni w Skolem 29. czerwca zastąpi Związek d. Czarnik, a w Chodorowie na uroczystości poświęcenia węgla 25. czerwca d. Janikowski, na uroczystości zaś poświęcenie sokolni w Strzyżowie 29. czerwca d. Mokrzycki.

Sokole boiska do gimnastyki, gier i zabaw.

(Dokończenie).

Park do gier urządza się na wzór podobnych parków istniejących: w Krakowie, Lwowie, Kołomyi, Stanisławowie, Stryju i Nowym Sączu. Park taki składa się zwykle z kilku obszernych boisk (prostokąty 100×50 m.) i jednego wzorowego (120×60 m.), na którym odbywają się wszelkie popisy. Boisko wzorowe otacza się bieżnią 4—5 m. szeroką; przyrządy zaś gimnastyczne stałe jak: drabiny, drabinki, liny, żerdzie, słupy do drażków i łat, skocznie itd. umieszcza się po bokach. Środek boiska pozostaje wolny i służy do gier, ćwiczeń wolnych i musztry. Pomiędzy resztą boisk prowadzi się ścieżki wysadzone drzewkami i umieszcza ławeczki dla widzów lub odpoczynku ćwiczących.

Przeważna jednak część boisk sokolich, to małe place położone zwykle tuż obok sokolni. Na takich placach urządza się tylko jedno większe boisko na wzór opisanego wyżej boiska wzorowego, resztę zaś przestrzeni przeznaczają się na korty tenisowe miejsca do rzutów i ćwiczeń w skokach.

W miejscowościach, gdzie doprowadzenie wody na boiska lub wykopanie studni, nie natrafia na większe trudności — należy urządzić tuszownię. Niezależnie zaś od tuszowni — służącej do zmywania całego ciała — powinny się znajdować co najmniej dwie umywalnie, jedna dla rąk i twarzy, druga dla nóg. Koszt urządzenia takiej tuszowni i umywalni — szczególnie na prowincyi wobec taniości materiału i robocizny — jest minimalny, a korzyść dla zdrowia ćwiczących się jest nieoszacowana.

Strój ćwiczących na boisku jest jednym z najważniejszych czynników. Jeżeli ćwiczący ma odnieść zupełną korzyść z przebywania na wolnem powietrzu — to konieczną jest rzeczą — aby jak największą powierzchnią jego ciała była odkrytą i wystawioną na działanie powietrza i promieni słonecznych. Dlatego też uważam strój t. zw. „sportowy“ (krótkie płócienne spodnie powyżej kolan, koszulka bez rękawów i płytkie skórzane meszty) za najodpowiedniejszy do ćwiczeń tak na boisku jak i w sali. W doborze stroju poszedłbym jeszcze dalej i radziłbym w miejscach, gdzie ćwiczący nie są narażeni na widok publiczny, przynajmniej na razie dopóki panuje jeszcze u ogółu fałszywe pojęcie moralności — ćwiczyć bez koszulek i mesztów, tylko w spodenkach. O korzyściach, jakie można osiągnąć z ćwiczeń w takim stroju — wiedzą najlepiej uczestnicy kursu gier i zabaw w Skolem, którzy całe 3nie spędzali prawie nago — a wynikiem tego było: zdrowa cera, no... i zyskanie kilku kilogramów na wadze.

W gniazdach zasobnych, które mogą plac na boisko zakupić z własnych funduszków, starania około nabycia boiska nie przedstawiają większych trudności; potrzeba tylko zrozumienia doniosłości boiska dla zdrowia a tego już dzisiaj w Sokolstwie chyba nie brak.

Inaczej rzecz się ma z gniazdami uboższymi. Tam już trzeba zapukać do ofiurności publicznej i przedsięwziąć starania około uświadomienia szerszych warstw społeczeństwa o potrzebie boisk — szczególnie dla młodzieży. Instytucją, która w pierwszym rzędzie powinna dbać o zdrowie publiczne — jest gmina, to też do rad gminnych należy się przedewszystkiem zwracać. O ile Sokolstwo będzie swe zabiegi motywować troską o młode pokolenie i zobowiąże się na odstąpionych mu terenach zająć się młodzieżą szkolną i rzemieślniczą i otoczyć ją w chwilach wolnych od zajęć swą opieką, a tem samem wyrwać ją ze szponów zepsucia w naszych miastach panującego — to możemy być pewni, że żadna gmina naszej prośbie nie odmówi.

Z pozyskaniem terenów na boiska — tam, gdzie ich jeszcze nie ma — należy się spieszyć, — gdyż

wobec szybkiego rozwoju miast, zdobycie wolnej przestrzeni w miejscu dogodnym, będzie z każdym rokiem coraz trudniejsze.

Wielce podatnym, a dla opinii Sokolstwa bardzo pożytecznym, byłoby przedsięwziąć te starania łącznie z innymi towarzystwami polskimi w miejscu istniejącymi. Niech inicjatywa założenia wspólnego komitetu boiskowego wyjdzie od Sokola; to bowiem umożliwi szybsze i łatwiejsze osiągnięcie celu, a co najważniejsze pobudzi szersze sfery społeczeństwa do większej troski o wychowanie fizyczne, Sokolstwo zaś złoży jeden więcej dowód, że hołduje zasadzie wspólnego działania wszystkich w dążeniu do jednego celu i tę zasadę wszczepia w naród.

Wydziały i naczelnicy poszczególnych gniazd mają więc wdzięczne pole do pracy, a nagrodą dla nich za poniesione trudy i troski będzie poczucie spełnionego obowiązku sokolego i widok szczęśliwej, rzbawionej młodzieży.

Kronika sokola.

Przy złotych i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Bydgoszcz. Trzecie gniazdo sokole w zaborze pruskim obchodzi dn. 2. lipca dwudziestopięciolate swego istnienia. Założone 10. października 1886 r. rozwija się mimo ucisku i przeszkód bardzo dobrze. Życzymy dzielnemu gniazdu i jego członkom z całego serca dalszego rozwoju i siły, tudzież wiary w skuteczność dalszej pracy!

Srebrna Księga Sokola poznańskiego, wydana z okazji 25-letniego jubileuszu poznańskiego gniazda, ukazała się już w obiegu księgarskim. Na księgę tę, objętości 192 stron druku dużej ósemki, składają się następujące, między innymi, prace: ks. biskupa Władysława Bandurskiego ze Lwowa „Bóg z Wami!“, Władysława Rabskiego z Warszawy „Myśli“, p. B. z Poznania „Karność mas“, Stefana Chociszewskiego „Alkohol i gminastyka“, Bernarda Chrzanowskiego „Miłuję Sokola...“, Józefa Drezy „Wychowanie fizyczne w starożytności“, Gryfa „Krzepmy się!“, Czesława Kędzińskiego „Sokolstwo w zaborze pruskim“, „Wychowanie fizyczne u narodów nowoczesnych“ i „Wychowanie fizyczne w Polsce“, Zygmunta Kłośnika ze Lwowa, „Parki Jordanowskie“ (dwie karty z dziejów wychowania fizycznego w Galicji), Konstantego Kościńskiego „Sokolice w historii“, Dyonizego Królikowskiego „Dzieje Sokola w Słowiańszczyźnie“, Teodora Kryga „Zarys dziejów 25-lecia Sokola poznańskiego“, Józefa Napierały „Z wrażeń podróży“, dr. Eugen. Piaseckiego ze Lwowa „Zabawa jako czynnik społeczny“, Tadeusza Powidzkiego „Sokolstwo polskie w Ameryce“ i „Sokół pod zaborem austriackim“, Adama Poszwińskiego z Inowrocławia „Duch sokoli“, Heleny Rzepeckiej „Sokolice w Poznaniu w roku 1868“, Karola Rzepeckiego „Przy narodzinach Sokola w Królestwie“, dr. Maryana Seydy „Idea Sokola“, Czesława Wigora „Wpływ gimnastyki na rozwój ciała ludzkiego“. Nadto „Księga Sokola“ zawiera szereg wierszy, jak Edwarda Kubalskiego z Krakowa „Sokolowi poznańskiemu na 25-lecie, „Pamiętajcie!“ i „Widzę ich“, oraz Zofii Wirskiej z Warszawy „Do Sióstr-Sokolice“.

Treść „Księgi Sokola poznańskiego“, jak z powyższego zestawienia wynika, dobrana umiejętnie, daje pełny obraz wychowania fizycznego w starożytności i czasach nowoczesnych, ze szczególnym uwzględnieniem ziem Polski.

Nadzwyczaj interesujące są trzy mapki Związku Sokolów polskich w Rzeszy niemieckiej. Dają one jasny obraz rozwoju Sokolstwa u nas.

Treści „Księgi“ odpowiada godnie jej szata zewnętrzna, stylowa w każdym szczególe i estetyczna; drukowaną na zbytkownym papierze kredowym, zdobi około 100 fotogr., wignet i stylowych inicjałów. Cena książki 2 mk., jest wobec tego bardzo niską. Skład główny: księgarnia M. Niemierkiewicza, Poznań, pl. Wilhelmowski l. 3. Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich w Poznaniu i na prowincyi.

OGŁOSZENIA.

Wydawnictwa złotowe:

- Afisz J. Styki „Czuwaj“, artystycznie wykonane w formacie 80x110 cm. na grubszym papierze, bez napisów, nadające się do oprawy w ramy. Cena za egzemplarz 1—
- Korespondentki Bukowskiego, Gramatyki, Rybkowskiego, Styki i Tondosa złożone za 100 sztuk po 12—
trójbarwne 10—
jednobarwne 3—
- Korespondentki z ćwiczeń złotych w Krakowie Ustawienie do ćwic. wolnych, ćwic. wolne (ram. w bok), ustawienie do ćwic. maczugami, ćwiczenia oddziałów żeńskich za 100 sztuk po 4—
- Nalepki Grunwaldzkie (Jagiello) 100 szt. 10—
- Zbiór utworów muzycznych na V. Złot 1910 zeszyt I. do ćwiczeń wspólnych na lepszym papierze po 3—
— „zwykłym „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 2—
— na V. Złot 1910 zeszyt II do ćwiczeń przyborami (karabiny, kosa, ciupagi, wywiadło) na lepszym pap. 3—
— „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 1—
Korespondentki nabywać można w partyach co najmniej po 25 sztuk z każdej odmiany w Administracyi „Przew. gimnast.“ we Lwowie ul. Sokola l. 7.

Przesyłka tylko za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.

Podręcznik ćwiczeń prostych

(Lekka atletyka)

napisał Czesław Kłoś, opuścił prasę i jest do nabycia w Adm. „Przew. gimn.“ we Lwowie, ul. Sokola 7. Cena egz. K 3-60. Przesyłka tylko za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.

Dyplomy

ozdobnie wykonane z hasłem sokolem i emblematami, w czterech kolorach — w formacie 55 x 38 cm, do wdrukowania lub wpisania tekstu, nadające się na dyplomy honorowe, zawodnicze i t. p. nabywać można w Administracyi „Przewodnika gimnast.“ w Lwowie, ul. Sokola l. 5. — **Cena 50 halerzy za egzemplarz.** — Jedna tuba do opakowania wraz z opłatą pocztową 50 h. — Przesyłka tylko za gotówkę lub za zaliczką.

Konkurs.

Wydział Polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Tarnowie ogłasza konkurs na **posadę nauczyciela gimnastyki.** — Kandydat obowiązany będzie do udzielania gimnastyki członkom i uczniom w maksymalnej liczbie 24 godzin tygodniowo. Płaca 1800 kor. rocznie i mieszkanie kawalerskie z opalem.

Koniecznym warunkiem do uzyskania posady jest egzamin państwowy z gimnastyki. Należyście udokumentowane podania, z dowodami odbytych nauk i curriculum vitae, należy wnieść do Wydziału Sokola do 15. sierpnia b. r. — Posada do objęcia z dniem 1. września b. r.